Nr 85. Kraków, Piątek 15 Kwietnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

„Pozasłużbowa“ germanizacya.

Wczoraj podaliśmy czytelnikom wiadomość o nowym reskrypcie, wydanym przez ministerstwo pruskie do naczelnych prezesów regencyj zaboru pruskiego w sprawie pozasłużbowego zachowania się urzędników i nauczycieli. Oto dosłowne brzmienie tego reskryptu, zalecającego pozasłużbową germanizacyę, a datowanego 12 kwietnia i przez wszystkich ministrów pruskich podpisanego:

„W dzielnicach, w których jest ludność pod względem językowym mięszana, i w których są przeciwieństwa narodowościowe, jest zadaniem rządu państwowego, wzmacniać i ożywiać w ludności niemieckiej uczucie narodowe i uczucie przynależności do państwa pruskiego. Ta okoliczność wkłada na urzędników państwowych i gminnych, jakoteż na nauczycieli, szczególne obowiązki. Obok spełniania obowiązków urzędowych w niezmiennej sprawiedliwości względem wszystkich warstw ludności i obok stałości w utrzymywaniu porządku państwowego i określonego ustawami, jakoteż w utrzymywaniu powagi państwowej, winni także urzędnicy całem swojem postępowaniem pozasłużbowem, a nawet w życiu towarzyskiem pracować nad spełnieniem rzeczonego zadania. Jest więc ich powinnością, dawać przykład patryotyzmu i przez to wzmacniać ducha patryotycznego, także wspierać skierowane ku temu celowi dążności niemieckiej ludności. Gdzie sposobność się nadarza, winni także poza obowiązkami urzędowemi żywy brać udział we wszystkich słusznych usiłowaniach, zdążających do podniesienia dobrobytu narodu, do podniesienia niemieckiej inteligencyi i niemieckiej kultury, przyczem winni unikać chłodnej obojętności i wyłączności. Ministerstwo stanu w tym kierunku zwraca mianowicie uwagę na zakładanie spółek ekonomicznych, na uprzystępnianie ludności niemieckiej środków naukowych, zakładanie i utrzymywanie stowarzyszeń patryotycznych, urządzanie towarzyskich zebrań, wspieranie klas ludności, także pojedynczych osób, które są zagrożone w swej egzystencyi i w swej niemieckiej narodowości, popieranie zakładów sanitarnych i zgromadzeń niewiast, które się poświęcają pielęgnowaniu chorych, wreszcie na opiekę nad ochronkami i innemi zakładami wychowawczemi i naukowemi. Przytem trzeba unikać wszelkiej zaczepnej działalności przeciwko ludności obcojęzykowej, której chętnym żywiołom trzeba wszędzie otwierać przystęp. Obok stanowczości w odpieraniu dążeń, Niemcom nieprzyjaznych, winien całem postępowaniem urzędników i nauczycieli kierować duch pojednawczy, skierowany ku powolnemu usunięciu istniejących przeciwieństw. Ministerstwo stanu wie, jak skuteczną była w licznych przypadkach działalność dotychczasowa, jednak wobec poważnego stanu rzeczy jeszcze raz wyraźnie przypomina urzędnikom i nauczycielom w rzeczonych dzielnicach ich wyjątkowe i trudne zadanie i zaufa szczerze ich chętnemu i patryotycznemu współdziałaniu ze wszystkiemi żywiołami, wiernemi królowi i państwowo usposobionemi“.

We wczorajszym numerze, podając treść tego reskryptu, wypowiedzieliśmy o nim nasze zdanie; tutaj przytaczamy kilka głosów prasy niemieckiej o tym osobliwszym, a tak znamiennym kroku rządu pruskiego.

Niemiecko-katolicka *Germania* pisze: „W reskrypcie tym widzimy zapowiedziane już dawno kroki w celu popierania niemieckiego żywiołu, które miano jeszcze przedsięwziąć obok nowej ustawy stumilionowej. Reskrypt dotyczy formalnie wszystkich dzielnic, w których ludność jest mięszana pod względem językowym, dotyczy więc Prus Zachodnich i Wschodnich, Poznańskiego, Śląska i prowincyi szlezwicko-holsztyńskiej. Rozumie się samo przez się, że o Alzacyi i Lotaryngii przy takim kroku pruskiego ministerstwa nie ma mowy. Czyżby może dla tego kraju Rada związkowa podobne chciała wydać rozporządzenie?

„Moglibyśmy prawie mniemać, że reskrypt potępia hecę hakatystów, jeśli czytamy takie zdanie: „Przytem trzeba unikać wszelkiej agresywności przeciwko ludności obcojęzykowej i chętnym jej żywiołom otwierać wszędzie przystęp (do nowych urządzeń)“. Czyż temu, kto czyta podobne napomnienia dla niemieckich urzędników, nie przypomina się mimowoli sprawa z Carnapem i jej podobne sprawy?

„Reskrypt wzbudza co do rzeczy samej jak największe wątpliwości. Zaznacza on bowiem dla licznych urzędników jakiś nieznośny przymus w całej ich urzędowej i towarzyskiej postawie, a nawet może doprowadzić do zbałamucenia i demoralizacyi stanu urzędniczego w mięszanych pod względem językowym okolicach. Otwierają się tu na oścież wrota denuncyantom i karyerowiczom, a platoniczne napomnienia pojednawcze mało się przyczynią do zmiany tego faktu, że reskrypt utworzy monopol karyery urzędowej dla „najdzielniejszych“ narodowo-niemieckich żywiołów. Bo któż ostatecznie osądzi, czy doskonały zresztą urzędnik, który w młodości swej otrzymał wychowanie obcojęzykowe, zadość uczyni wymaganiom reskryptu, czy nie? Czy n. p. nie wystarczy już w dzielnicach polskich ta okoliczność, że urzędnik jest katolikiem, żeby go uważać za niezdolnego do spełnienia zadania germanizacyjnego, skierowanego przeciwko jego współwyznawcom, po polsku mówiącym?

„Już dawniej podobne wydawano reskrypta, dotyczące politycznego zachowania się urzędników, i przy takich okolicznościach słusznie stawiano pytanie, czy podobne rozporządzenia zgadzają się z konstytucyą. Jak może n. p. urzędnik korzystać wedle swego przekonania z zastrzeżonego mu przez konstytucyę prawa wyborczego, jeśli, jak miecz Damoklesa, wisi nad jego głową możliwe zadenuncyowanie go u przełożonych?

„Oprócz tego zdanie, w ogólnej formie wypowiedziane, że „duch patryotyczny“ w dzielnicach, pod względem językowym mięszanych, ma być wzmocniony, ciężko obraża mieszkańców tych dzielnic, którzy przecież w latach 1866 i 1870/71 tak ochoczo, jak czysto niemieckie żywioły, na polu chwały krew za kraj przelewali.

„Bardzo wątpliwem zdaje nam się „uprzystępnianie niemieckich środków naukowych“. Jeśli to będą podobne środki, jakie już dziś istnieją w niektórych bibliotekach szkolnych i ludowych, mało przyniosą owocu. Nie ma już dziś dla nas prawie żadnej wątpliwości co do tego, że w zakładach sanitarnych uprzywilejowane będą protestanckie dyakoniski. Wszakże dr Bosse niedawno w Sejmie pruskim wyraził swoje wątpliwości co do działalności katolickich zakonów w prowincyach utrakwistycznych. Germanizacya i protestantyzacya podadzą więc sobie ręce w odnośnych dzielnicach katolickich.

„Nie wątpimy nareszcie, że pomimo zwrotów pojednawczych reskrypt ministeryalny znowu wywoła istotne zaostrzenie przeciwieństw narodowościowych, i następstwa reskryptu nie będą dla państwa pożyteczne, ale bardzo szkodliwe. Jydynym programem, na podstawie którego możnaby w dzielnicach, pod względem językowym mięszanych, wyrównać przeciwieństwa, jest i pozostaje: sprawiedliwość!“

Freisin. Ztg zamieszcza następujące uwagi: „Reskrypt każe wprawdzie unikać wszelkiej akcyi zaczepnej przeciwko ludności obcojęzykowej, ale czyż sposób, w jaki przeciwstawia „niemiecką“ ludność „obcojęzykowej“ nie jest już zaczepny? Wspieranie „klas ludności i pojedynczych osób, zagrożonych w swej egzystencyi i w niemieckiej narodowości“ może bardzo łatwo wyrodzić się w bojkotowanie „obcojęzykowych“ przemysłowców. Urzędnicy są ustanowieni dla całej ludności i potrzebują zaufania wszystkich jej warstw. Należy ich więc uchronić od podejrzenia, jakoby ich zachowanie się było stronnicze. Obawiamy się, że reskrypt nie przyczyni się do „powolnego usunięcia“, lecz do zaostrzenia istniejących przeciwieństw, a niemieckości żadnej nie przyniesie korzyści“.

Posener Ztg pisze w tej sprawie: „Ta okoliczność, że jesteśmy świadkami i zarazem przedmiotem nowej metody politycznej dla kresów wschodnich, dowodzi przecież nawet najgorliwszym wielbicielom mądrości władz, że nasze nagany dla dotychczasowej metody były zupełnie słuszne. Znamienną to rzeczą, że reskrypt wyraźnie ostrzega przed „zachowaniem się agresywnem“. — Czyżby to można uważać za przyznanie rządu, że w tym kierunku dotychczas nieraz grzeszono? Niestety winniśmy przyznać, że także od nowej metody tymczasem niczego się nie spodziewamy, ponieważ ci sami mężowie, tylko pod odmienną chorągwią, jej się podejmą. Politykę rządu, która dzieli ludność jednej dzielnicy kraju na dwa obozy, uważamy w każdym razie za przewrotną *(verkehrt)*“.

Deutsche Ztg zachwyca się reskryptem ministeryalnym i kończy swoje uwagi życzeniem, żeby wpływy klerykalne nie utrudniały nauczycielom ich trudnego zadania.

Berl. Tageblatt również z radością wita reskrypt i spodziewa się po nim pomyślnych owoców, jakkolwiek przyznaje, że reskrypt wkłada na urzędników i nauczycieli zbyt trudne zadanie, wymagające wielkiego taktu i zręczności.

Nam się zdaje, że z reskryptu wieje duch ukrytego i maskującego się hakatyzmu, bo chociaż reskrypt potępia działalność „zaczepną“ i stawia sobie za cel „powolne usunięcie przeciwieństw“, w gruncie rzeczy jednakże pogłębia tylko przeciwieństwa i jest w istocie krokiem zaczepnym wobec ludności polskiej.

Głos ze Śląska.

Zasłużony w sprawie ruchu narodowego na kresach polskich *Rolnik Śląski* zamieszcza w ostatnim numerze następujące, uwagi godne wezwanie:

„Od lat 50-ciu wołamy, woła nasz lud na zgromadzeniach, w petycyach i przez posłów swoich o równe prawo w sądach i urzędach, o to, aby sądy i urzędy mówiły i pisały do polskiego ludu po polsku. Niestety, wszystkie dotychczasowe kroki bardzo mały odniosły skutek, albowiem uzyskaliśmy za ministerstwa hr. Taaffego zaledwie tyle, że wszystkie sądy w Księstwie Cieszyńskiem pisma polskie przyjmować muszą, i że wezwania dla stron polskich powinny być pisane po polsku. Tak samo wszystkie urzędy przyjmują polskie pisma i podania, chociaż pod tym względem nie ma rozporządzenia. Nie możemy się zaś na żaden sposób dokołatać, aby sądy i urzędy pisały po polsku. Od Sejmu nie można się niczego spodziewać, — bo Niemcy mają większość przez niesprawiedliwe ustawy wyborcze, a rząd centralny nic nie zrobi, bo się boi opozycyi niemieckiej i ogląda się na posłów niemieckich ze Śląska, a my, niestety, mamy tylko jednego posła w Radzie państwa. Długo tedy jeszcze możemy czekać na równe prawo, jeżeli sobie nie pomożemy sami. Ta pomoc własna jest następująca:

„1) Obowiązkiem każdego Polaka jest pisać do wszystkich władz i urzędów po polsku. Zmiłujcie się, bracia Ślązacy, adwokaci, notaryusze, przełożeni gmin, nauczyciele, księża, opiekunowie, kuratorowie, pisarze gminni, wszyscy, co umiecie pisać i pisujecie do władz, do sądów, porzućcie stary nałóg, a piszcie po polsku. Piszcie, jak umiecie, ale piszcie po polsku. Konsekwentnem pisaniem po polsku więcej się sprawie przysłużycie, niż Bóg wie jakiem rozumowaniem i gadaniem. Piszcie po polsku, a równe prawo będzie. Równe prawo będzie, bo w sądach i urzędach uznana będzie potrzeba dokładnej znajomości języka polskiego, a skoro sędziowie i urzędnicy będą umieli po polsku, będzie równe prawo.

„2) Język polski na Śląsku uznany jest jako język krajowy, jako język w kraju używany. Na podstawie artykułu XIX. ustawy zasadniczej, na podstawie § 13 dawnego postępowania cywilnego, na podstawie przepisów postępowania w sprawach niespornych, na podstawie § 163 procedury karnej, na podstawie rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 12 października 1882 (rozporządzenie Pražakowskie) sądom i urzędom nietylko wolno jest, ale w sprawach karnych nakazane jest pisać odezwy do stron polskich i protokoły ze stronami polskiemi po polsku. Według nowego postępowania rozprawy cywilne są ustne i odbywać się muszą w języku, którym mówią strony. Uchwały, które zapadają, naturą rzeczy muszą być ogłaszane ustnie w języku stron, więc też i na piśmie w tym języku, a tedy dla Polaków w języku polskim wydawane być winny. Imieniem upośledzonego naszego ludu, w imię słuszności, w imię sprawiedliwości, w imię istniejących rozporządzeń prosimy i wzywamy tedy wszystkich panów urzędników i sędziów w Księstwie Cieszyńskiem bez wyjątku, aby na mocy i na podstawie tych obowiązujących ustaw i rozporządzeń wśród i dla ludności polskiej wezwania, protokoły, odezwy i orzeczenia pisali i wydawali po polsku, krótko, aby ustawy już obowiązujące w imię sprawiedliwości wykonywali i po polsku urzędowali.

„Jeżeli każdy z nas wykona obywatelski swój obowiązek i będzie nietylko pisał po polsku, ale nadto domagał się od sądów i urzędów, wezwań protokołów i pism polskich — jeżeli urzędnicy i sędziowie, wierni złożonej przysiędze, wykonywać będą obowiązujące ustawy, to będziemy mieli wkrótce równouprawnienie bez wszystkich rozporządzeń i ustaw i bez łaski czyjejkolwiek“.

Zamieszczając ten apel *Rolnika*, nie możemy wstrzymać się od stwierdzenia smutnego faktu, że najwidoczniej inteligencya polska na Śląsku nie korzysta z równouprawnienia narodowego w urzędach i sądach w tej mierze, jakby to czynić powinna, skoro obowiązek ten przypomina jej dziennik, z bliska na sprawy patrzący. Powinniśmy dążyć do rozszerzenia praw naszych, lecz przedewszyskiem wyzyskać należy te, jakie już nam dano. W ten sposób postępowali Czesi, i dobrze na tem wyszli. Nadto przez wnoszenie polskich podań do sądów i urzędów, zmusi się władze do uwzględniania na Śląsku takich kandydatów na urzędników, którzy władają językiem polskim, a to będzie ważnym procedensem dla polskiej młodzieży na Śląsku, która będzie mogła zająć poważne stanowisko urzędowe we własnym kraju, gdzie będzie mieć pierwszeństwo przed Niemcami, nie znającymi języka polskiego.

Ruscy radykali.

W ruchu politycznym ruskim w Galicyi objawiają się obecnie trzy partye: partya ugodowców, których widomą głową jest poseł Barwiński, moskalofilów bez widomej głowy i najmłodsza partya radykałów. Reprezentantem jej w parlamencie jest poseł z V. kuryi, okręgu Borszczów-Zaleszczyki-Husiatyn, dr. Jarosiewicz. Istnieje wprawdzie w parlamencie dwóch jeszcze opozycyjnych posłów ruskich, ks. Daniło Taniaczkiewicz i dr. Teofil Okuniewski; pierwszy jednak radykałem nie jest, a do drugiego stronnictwo radykalne ruskie przyznać się nie chce.

Program partyi radykalnej ruskiej znany jest czytelnikom naszego pisma. Mówiliśmy o nim przy różnych sposobnościach, zwłaszcza *ex re* często odbywanych wieców. Luźne jednak uwagi i wiadomości nie dawały dokładnego obrazu całości. Z powodu, iż ruch radykalny wśród Rusinów coraz bardziej się szerzy (przy uzupełniających wyborach w Buczackiem i Zbaraskiem stawiają radykali własnych kandydatów), nie od rzeczy będzie zapoznać się z ich programem. Program ten wypracował p. Budzynowski i domaga się w nim:

1) Upaństwowienia wielkiej własności a) przez wykupno obligacyami, lub b) przez upaństwowienie kredytu hipotecznego.

2) Lasy i pastwiska oddane być mają do użytku gmin, pod zarządem państwowym; rola ma być rozparcelowaną na działy tak wielkie, aby, po odtrąceniu kosztów uprawy i podatków, mogły wyżywić chłopską rodzinę. Działy te ma się wypuszczać w dzierżawę dziedziczną chłopom bezrolnym.

3) W celu upaństwowienia własności chłopskiej kupuje państwo posiadłość chłopską, wy-

Na Sachalinie.

(Ciąg dalszy).

P. Czechow był świadkiem jednej z egzekucyj dokonanych za pomocą knuta i tak jej przebieg opowiada.

„Pewien zawodowy „brodiaga“, Prochorow, uciekł z więzienia i na tratwie, przez siebie zbudowanej, dostał się na kontynent. Schwytano go tamże i odstawiono na Sachalin“. W czasie śledztwa wykazało się, że przed rokiem został skazany za zabójstwo na 90 knutów i przykucie do taczek. Dziwnym zbiegiem okoliczności, kara ta nie została dotąd wykonaną i gdyby nie ucieczka, poszłaby była zapewne w zapomnienie.

W dniu wykonania wyroku, Prochorow, skuty i pod strażą, czekał na ganku domu, gdzie mieści się zarząd więzienny; ujrzawszy zbliżającego się doktora zbladł, jak ściana.

— Zaprowadźcie go do kancelaryi, rozkazał inspektor.

Doktor, Niemiec z pochodzenia, polecił rozebrać się winowajcy i zbadał jego serce, aby się dowiedzieć, ile Prochorow wytrzyma knutów, i zdecydował tę kwestyę w jednej chwili. Następnie zasiadł do napisania swej opinii.

— Ach ty biedaku! — mówił on komicznie lichą ruszczyzną, maczając z wolna pióro w kałamarzu. Pewnie ci niewygodnie w kajdanach, poproś p. inspektora, on każe ci je zdjąć....

Brodiaga milczał, tylko bezkrwiste wargi drżały mu, jak w febrze.

— Tyś nie winien — ciągnął dalej doktor, wy wszyscy jesteście niewinni.... W Rosyi ludzie są tak źli.... Ach ty biedaku!

Przez kilka minut słychać było w kancelaryi tylko skrzypienie piór: inspektora, jego pisarza i doktora.

Winowajca jeszcze dokładnie nie wiedział, po co go przyprowadzono i ta niepewność powiększała jego obawę.

— Co ci śniło się dzisiaj? — zapytał w końcu inspektor.

— Zapomniałem, *Wasze błagorodie!*

— To ja ci powiem! Przed rokiem sąd w Chabarówce skazał cię na 90 knutów i przykucie do taczek za zabójstwo kozaka.... Dzisiaj otrzymasz karę.

Uderzył następnie z lekka delikwenta po czole dłonią i dodał sentencyonalnie:

— A to wszystko dlaczego?... bo chcecie być mądrzejsi od innych. Ciągle próbujecie uciekać, aby los sobie poprawić. Ty, co zyskałeś na ucieczce?...

Po tem *speech'u* poszliśmy wszyscy ku domowi, zamieszkałemu przez strażników więziennych, gdzie znajduje się izba, przeznaczona na tego rodzaju operacye. — Felczer ze szpitala, który stał u wejścia, prosił inspektora, jak o wielką łaskę, o pozwolenie asystowania przy egzekucyi.

— „Wasze wysokobłagorodie“, pozwólcie — błagał, — abym był obecny przy wymierzeniu kary.

W środku izby stał pochyły „deresz“ z otworami, gdzie przywięzuje się ręce i nogi. — Kat, nazwiskiem Tołstyk, skazany na deportacyę za poderżnięcie gardła swej żonie, starzec atletycznej budowy, z odwiniętemi rękawami koszuli i w rozpiętej kamizelce, przyjacielsko kiwa głową Prochorowowi, który, nie rzekłszy słowa, sam kładzie się na ławę. Zwolna, systematycznie rozbiera go Tołstyk, a następnie silnie przywięzuje mu ręce i nogi. Inspektor spogląda przez okno, doktor chodzi po izbie, trzymając w ręku flakon z kroplami orzeźwiającemi.

— Może napijesz się wody? — pyta on delikwenta.

— Proszę, „w. błagorodie“.

Wreszcie Prochoror zostaje do ławy ostatecznie przywiązany. Kat bierze do ręki knut o trzech końcach.

— Trzymaj się dobrze — zachęca ofiarę.

Pierwsze uderzenie jest słabe, dane, jakby na próbę.

— Jeden! — zaczyna rachować dozorca więzienny głosem cerkiewnego dyaczka, śpiewającego psalmy.

— Dwa-a! — rachuje dalej.

Z początku Prochorow ani słowa nie mówi, twarz ma spokojną. Naraz całe jego ciało kurczy się, a z ust dobywa się nie krzyk, lecz wycie dzikiego zwierza. Knut spada na ciało regularnie i prostopadle. Co pięć razów egzekutor zmienia miejsce uderzenia i robi półminutową pauzę.

Włosy delikwenta przylepiły się do czoła. Po dwudziestem uderzeniu ciało stało się czerwono fioletowe... po każdem następnem skóra pęka.

— „Wasze błagorodie!“ — krzyczy bity wśród wycia i płaczu, — litości, przebaczcie mi!

Po dwudziestym razie zachowuje się on, jak człowiek pijany, lub w gorączce.

— Jestem nieszczęśliwy... — jęczy on, — jestem zgubiony, za co mnie karzą?...

Szyja jego kurczy się nerwowo. Nie krzyczy już, wydaje z siebie tylko słabe dźwięki.. Dozorca przeciągłym głosem rachuje:

— Czterdzieści jeden... dwa...

Wreszcie dorachował:

— Dziewięćdziesiąt!

Tołstyk rozwięzuje ręce i nogi swojej ofierze oraz pomaga jej wstać. Twarz Prohorowa jest żółta, zlana potem, oczy jak u obłąkanego, zęby szczękają, konwulsyjnie chwyta niemi szklankę z wodą, do której dodano kropii orzeźwiających. Po oblaniu wodą głowy straż odprowadza go do więzienia.

— Lubię patrzeć, jak się ich karze! — woła felczer, zachwycony, iż mógł napawać się widokiem egzekucyi. — Lubię patrzeć na te rzeczy!

Zdaje się, że wszelkie komentarze do tego obrazka są zbyteczne.

Kara cielesna nietylko demoralizuje tych, których dotyka, ale i tych, którzy są jej świadkami. Wielu z pomiędzy sachalińskich urzędników, nawet takich, co otrzymali wyższe wykształcenie, zachowuje się podobnie, jak ów felczer. Jeden z inspektorów uważa za oznakę dobrego tonu gwizdać arye operetkowe w czasie egzekucyi, inny zaś każe przywięzywać delikwenta za szyję, by słyszeć jego charczenie; rozkazuje on dać mu pięć do dziesięciu uderzeń, poczem odchodzi, zostawiając go przywiązanym, a każe dokończyć egzekucyi dopiero po powrocie z przechadzki. Niejaki Demidow dla odkrycia szczegółów pewnej zbrodni kazał torturować żonę winowajcy, która, będąc osobą wolną, z dobrej woli przybyła za mężem na Sachalin. Zawieszono ją w powietrzu, a kat bił ją po całem ciele rózgami. Następnie torturowano w podobny sposób jej córkę, dziewczynkę kilkoletnią i tę, gdy prosiła o kroplę wody, zmuszono do zjedzenia słonego śledzia. Wreszcie kat odmówił dalszego znęcania się nad temi dwoma biednemi istotami.

Do jakiego stopnia władze niższe w Rosyi umieją ukrywać swe postępowanie przed władzami wyższemi dowodzi fakt, że gen. Kononowicz, gubernator Sachalinu, człowiek, jak na Moskala, porządny, zapewniał podróżnika w dobrej wierze:

— U nas na Sachalinie, rzadko bardzo używane są: knut lub rózgi.

Tymczasem bicie katorżników odbywa się ciągle i wszędzie, nawet w samym Aleksandrowsku w odległości kilkuset kroków od mieszkania gubernatora.

* * *

Ucieczki, lub ich próby są bardzo częste na Sachalinie. Przyczynia się do tego bliskość tej wyspy od lądu, oddzielonej miejscami odeń płytką cieśniną, szerokości zaledwie sześciu wiorst, a zamarzającą w zimie zupełnie. Czasami ucieczka z katorgi bywa obliczoną na spekulacyę. Stary wyga katorżnik wmawia w nowoprzybyłego, posiadającego kilka rubli, że na jego miejscu uciekłby natychmiast. Zamiar zostaje zwykle wykonany. Nieobeznanego z miejscowością zabija stary rabuś w „tajdze“ (zaroślach i błotach tamtejszych), zabiera gotówkę swej ofiary i jak gdyby nic nie zaszło, wraca do katorgi. Dość często zdarza się także spekulacya na 3-rublową nagrodę, wyznaczoną za głowę każdego katorżnika, sprowadzonego z ucieczki żywcem do więzienia. Kilku więźniów zmawia się między sobą i z jednym z „giliaków*), który sprowadza ich do więzienia z tajgi, nibyto schwytawszy w czasie ucieczki. Widok jest wtedy zabawny: jeden tuziemiec drobnego wzrostu pędzi przed sobą pięciu, lub sześciu drabów — katorżników, z których każdy, dawszy mu szczutka w nos, obaliłby go na ziemię.

Niekiedy przychodzą do skutku ucieczki, przypominające najśmielsze fantastyczne opisy kap. Mayne Reida, lub Jul. Verne'a. Tak np. w r. 1886

---

*) Jest to wymierające plemię tuziemców, pierwotnych mieszkańców Sachalinu.

stawioną na licytacyę, lub przez upaństwowienie kredytu hipotecznego przechodzą posiadłości chłopskie zadłużone do wysokości swej ceny, bez wystawienia na licytacyę, na własność państwa.

To należy do programu „przyszłości"; program radykałów ruskich „na dziś" jest cokolwiek skromniejszy. Żądają oni mianowicie:

1) Zniesienia wszelkich podatków, a zaprowadzenia podatku progressywno-dochodowego. — Wszelkie ciężary, tak państwowe, jak i krajowe (drogi, szkoły, służba bezpieczeństwa) mają ponosić nie osoby, lecz gminy. Dodatki od podatków mają być zniesione i wcielone do podatku ogólnego.

2) Zniesienia zupełnego ustawy łowieckiej.

3) Regulacyi rzek kosztem państwa.

4) Wolności korzystania ze źródeł solnych na własnym gruncie.

5) Upaństwowienia pomocy prawnej i lekarskiej.

6) Zniesienia taks, stempli.

7) Reformy procedury cywilnej.

8) Ubezpieczenia robotników rolnych i leśnych od wypadków, chorób i na starość.

9) Przymusowej asekuracyi budynków, zasiewów i [illegible]

W sprawach politycznych domagają się radykali połączenia obszarów dworskich z gminami, powszechnego prawa głosowania przy wyborach do rad gminnych, powiatowych, Sejmu i Rady państwa.

Program ten, jak widzimy, w niczem się nie różni właściwie od programu socyalistów; tylko gdy socyaliści zajmują się przeważnie proletaryatem miejskiem, radykali ruscy wzięli się do proletaryatu wiejskiego. Mimo tego zaczęli socyaliści zawzięcie przeciw programowi radykałów ruskich występować. Przyczyną było prawdopodobnie to, że socyalni demokraci uważali tylko tego za proletaryusza, kto nic nie miał; radykali zaś zwrócili się i do drobnych posiadaczy, w czem socyaliści upatrywali chęć konserwowania tej drobnej posiadłości. Dlatego radykali ruscy bardzo żałują, że socyaliści razem z nimi nie idą i tym samem rozdział tworzą.

Radykali ruscy od lat kilku „działają" w Galicyi. „Uświadamiają" lud przez wiece, zebrania poufne, towarzystwa polityczne, dzienniki i różne broszury. Powstały ogniska tego ruchu radykalnego, w którym przodować począł powiat zbarazki. Za nim idzie przemyski, śniatyński, tłumacki, mościski, kołomyjski, tarnopolski, skałacki, horodeński, stanisławowski i sokalski. Najwięcej — zdaniem radykałów — zaniedbane są powiaty: lwowski, złoczowski i buczacki. Obok ustnej propagandy radykali agitują przez swoje dzienniki. Niedawno wydawali *Chliboroba*, obecnie *Hromadzkij Holos* i *Pracę*.

Niebezpieczeństwo wojny.

Jak przedtem na orędzie Mac Kinley'a, tak obecnie wyczekują wszyscy na sprawozdania komisyjne obu Izb Kongresu z tego orędzia. Prezydent Stanów Zjednoczonych rozmyślnie przenieść pragnie na reprezentacyę państwa odpowiedzialność za ewentualny wybuch wojny, gdyż on sam jest zwolennikiem pokojowego załatwienia sporu.

Tymczasem sytuacya przedstawia się w barwach wcale nie różowych. Orędzie Mac Kinley'a nietylko przez to nabiera znaczenia, co w niem powiedziano, lecz i przez to, o czem w niem przemilczano. A nie uczyniono w niem najmniejszej wzmianki o interwencyi mocarstw, co naturalnie sfery dyplomatyczne Europy bardzo pesymistycznie nastroić musiało. Prezydent Stanów Zjednoczonych dał niedwuznacznie do zrozumienia, że Ameryka nie potrzebuje rad i wskazówek Europy i obejdzie się wygodnie bez pośredników. To też w tej chwili donoszą z Londynu, że przeważa tam zapatrywanie, iż wojna jest prawie nieunikniona, a tylko wybuch jej jest kwestyą czasu, gdyż obecnie, w czasie deszczów peryodycznych, rozpoczynanie wojny na Kubie nie jest rzeczą wskazaną.

Donoszą nadto, że obecnie uchylą się mocarstwa europejskie od dalszej, pośredniczącej akcyi, a rząd hiszpański wyda do mocarstw Europy notę z protestem przeciwko orędziu Mac Kinley'a. W Madrycie zapanowało deprymujące usposobienie głównie z powodu nieprzejednanego uspobienia rokoszan kubańskich. Nadto opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych jest tak zburzona, że oddziała ona niechybnie na treść sprawozdań komisyjnych Kongresu, a wtedy nie można nawet marzyć o pokoju. Już dzisiaj obawiają się w Madrycie, że poseł hiszpański w Waszyngtonie narażony być może na demonstracye, które wybuch wojny przyspieszyć muszą.

Stanowisko Hiszpanii jest dzisiaj bardzo trudne. Właściwie jedyną odpowiedzią z jej strony na orędzie Mac Kinley'a powinnoby być odwołanie posła hiszpańskiego z Waszyngtonu. Bo jeżeli prezydent Stanów Zjednoczonych nie zadowalnia się zawieszeniem broni, użyczonem rokoszanom kubańskim przez rząd hiszpański, lecz domaga się po prostu wycofania wojsk hiszpańskich z Kuby, — to żądanie to znaczy tyle, co zrzeczenie się posiadania tej wyspy przez Hiszpanię. Jakże bowiem tłómaczyć inaczej oświadczenie Mac Kinley'a, że Kuba nie dojrzała jeszcze do roli samodzielnego państwa, jeśli nie zamiarem Stanów wzięcia tej wyspy w protektorat? Po prostu Stany Zjednoczone mówią pod adresem Hiszpanów: wynoście się z Kuby, bo my ją zajmiemy!

Wobec tego zastanowić się powinni Kubańczycy, czy i co zyskają na tej zamianie nieproszonych opiekunów. Wiedzą oni, co im dają Hiszpanie: dają im bardzo szeroką autonomię z Izbą reprezentantów, — nie wiedzą jednak, co im dadzą Stany Zjednoczone, a tylko tego muszą być pewni, bo to im otwarcie powiedziano, że zupełnej niezależności nie otrzymają. Trudno więc wyrozumieć, dlaczego rokoszanie kubańscy z taką skwapliwością garną się pod opiekuńcze skrzydła Stanów Zjednoczonych.

Na razie gabinet Sagasty uchwalił na onegdajszej radzie gabinetu trzymać się polityki kunktatorskiej. *Agencya Havasa* donosi z Madrytu, że postanowiono tam na radzie gabinetowej czekać na chwilę, gdy Stany Zjednoczone wprowadzą w czyn pogróżki, zawarte w orędziu prezydenta. *Agencia Fabra* zapowiada przygotowanie mowy tronowej na otwarcie kortezów hiszpańskich, które zbiorą się w przyszłym miesiącu. Pod wpływem orędzia prezydenta Unii — nie przesądzając, czy przyjdzie do wojny, lub nie — mowa ta musi być odpowiedzią na oświadczenia prezydenta Mac Kinley'a, a zawierać będzie stwierdzenie zasady, iż prawa zwierzchnicze Hiszpanii nie dopuszczają do obcej interwencyi w sprawach wewnętrznych hiszpańskich.

Skutkiem tego rząd hiszpański nie uważa za stosowne dawać jakiegokolwiek oświadczenia ze względu na sprawę kubańską i to tem więcej, że orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych żadnych pozytywnych faktów nie przytacza. Rząd hiszpański zachowa w tych stosunkach konieczny spokój, lecz potrafi bronić świętych interesów swego narodu.

Ministrowie wojny i marynarki przedstawili na radzie gabinetu plan uruchomienia hiszpańskich sił zbrojnych.

Wiedeński *Fremdenblatt* podaje niezmiernie zajmujący list byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych, Phelpsa, który dłuższy czas kraj swój reprezentował w Londynie, do ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Mortona. List ten przytaczamy w streszczeniu.

Zasada, jakoby wolno było — pisze mr. Phelps — interweniować siłą w sprawach sąsiedniego państwa, powinna być niedopuszczalną, bo jest szkodliwą. Powstanie na Kubie byłoby dawno wygasło, gdyby nie ciągłe popieranie go ze strony pewnej ilości obywateli amerykańskich, wobec czego rząd Stanów był zawsze bezsilnym. Gdyby użyto dla celów powstrzymania wypraw na Kubę dwudziestej części naszych sił morskich, których użyć mamy teraz na cele „obrony narodowej" — to powstanie na tej wyspie nie istniałoby już wcale. Co się tyczy katastrofy na statku „Maine" to trudno jest wymagać, aby Hiszpania zapewniała całość naszych statków w swych portach, skoro my w naszych przygotowujemy przeciw niej wyprawy zbrojne. Jeżeli niedbałość ze strony hiszpańskiej była przyczyną zatonięcia pancernika amerykańskiego, to ta sama wada powinna służyć za kryteryum dla ocenienia zachowania się i z naszej strony.

Przechodząc do powstania na Kubie twierdzi były ambasador, że powstańcy kubańscy są po prostu rozbójnikami, prowadzącymi wojnę w sposób niepraktykowany w żadnym cywilizowanym kraju. Dość powiedzieć, że mordują oni oficerów, którzy zgłaszają się do obozów powstańców pod ochroną chorągwi parlamentarskiej, lub wysadzają w powietrze pociągi kolejowe, wiozące jedynie spokojnych podróżnych. „My, Amerykanie, przed trzydziestu przeszło laty zwalczaliśmy także powstanie Stanów południowych, lecz ile ta wojna kosztowała!".

Kraj wyraził swe zdanie przy ostatnich wyborach prezydenta Stanów, chcąc zatrzeć wspomnienia i skutki tej wojny. Czyż mamy o tem zapomnieć? A zresztą, gdyby Hiszpanów z Kuby wypędzono, czy zyskają co na tem Stany Zjednoczone, wcielając do swych posiadłości wyspę, której $^2/_3$ ludności (białych) obcą jest im pochodzeniem i religią, a $^1/_3$ (czarnych) nie ma nic z niemi wspólnego? Kto wie, czy cały zapał do zaboru Kuby nie tkwi w tem, że niektórzy politycy chcieliby, gdy tutaj powstanie kilka nowych „uprawnionych do głosowania Stanów", wywrzeć wpływ przez ich reprezentantów na przyszłe wybory prezydenta Unii.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 kwietnia.

Czasu świątecznego użyli niektórzy posłowie do mniej lub więcej ciekawych sejmików relacyjnych. W Beneszowie przemawiał dr Engel i oświadczył wyborcom, że sytuacya polityczna jest bardzo poważna wskutek wzmagającej się agitacy radykalnej niemieckiej. Mowca mniema, że rządy na podstawie § 14 mogą się łatwo powtórzyć i dlatego dobrze jest, że w radzie ministrów zasiada Czech dr Kaizl, który będzie pilnował interesów czeskich w razie, gdyby kontrola parlamentarna ustała.

Równocześnie prawie był na gościnnym występie w Bludenz dr Lecher i nagadał spokojnym Vorarlberczykom wiele na temat ugody węgierskiej. Dziwna rzecz, że sekretarz berneńskiej izby handlowej nagle spuścił z tonu. — Twierdzi on wprawdzie zawsze jeszcze, że tak Banffy jak i Kossuth zmierzają do wyemancypowania się z pod wpływów austryackich na polu ekonomicznem, ale zarazem widzi i przyznaje, że byłoby to wielką klęską dla Przedlitawii. Wniosek stąd prosty, że należy dążyć do ugody z Węgrami i że dr Lecher, pomimo całego swego radykalizmu, nie różni się w zapatrywaniach na ugodę węgierską od grupy przemysłowców austryackich Mauthnera i wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Bo że każda z nich pragnie ugody jak najkorzystniejszej dla Austryi i w tem zgadza się z drem Lecherem, to jest rzecz bardzo łatwo zrozumiała.

Z agitacyjnej działalności Schoenererowców podnieść należy zwrot nie nowy wprawdzie, ale zawsze ciekawy. Oto Wolf stara się skłonić gminy niemieckie w Czechach, aby zawiesiły czynności swoje w poruczonym zakresie.

Dotąd tylko miasto Budziejowice odpowiedziało na tę agitacyjną robotę odmownie.

Peterb. Wiedomosti ogłosiły artykuł „Rosyanina" p. t.: „Głos z Warszawy", obalający mnóstwo fałszywych twierdzeń, odnoszących się do Królestwa Polskiego i wystawiający stosunki administracyjno-polityczne w Królestwie jako dziedzinę zamętu pojęć, gdzie na każdym kroku spotyka się wymysł, lub godną podziwu logikę. Autor artykułu polemizuje ze *Swietem*, nazywa go sztucznie-polakożerczym i obala wszystkie przytoczone niedawno przez to pismo wiadomości, które miały jakoby oświetlać kwestyę polską.

Tym sposobem organ księcia Uchtomskiego gorliwie pracuje nad wyświetleniem fałszów i nieporozumień, oraz sprostowaniem mylnych informacyj, jakie społeczeństwo rosyjskie otrzymuje o sprawach polskich.

„Rusini ziemi halickiej!" Pod tym tytułem ogłasza *Dilo* odezwę do Rusinów, wzywającą do uczczenia 50-letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny. Odezwa w jaskrawych barwach przedstawia przykre położenie ludu, mieszczaństwa i duchowieństwa przed patentem cesarskim Ferdynanda z 17 go kwietnia 1848 roku; podnosi dobrodziejstwa, jakie wypłynęły przez zniesienie pańszczyzny i dobitnie zaznacza, że naród ruski dobrodziejstwo to zastało nieprzygotowanym tak, że drudzy zagarnęli większą część należnych Rusinom praw (!) W rocznicę ogłoszenia patentu kwietniowego odbyć się mają nabożeństwa we wszystkich cerkwiach, a po nich odczyty i pogadanki w czytelniach. W tydzień zaś później odbędzie się we Lwowie powszechny wiec ruski, na którym omówione być ma postępowanie Rusinów na przyszłość.

Odezwę tę podpisało kilkunastu wybitniejszych Rusinów, między nimi dr. Iwan Dobriański, dr. Damian Sawczak, Romańczuk, Wasyl Nahirny, Włodzimierz Szuchewicz i wielu innych.

Z zaboru pruskiego.

Lech gnieźnieński, pisząc o roznamiętnieniu prasy hakatystowskiej, donosi:

„W dzienniku berlińskim *Post* wydrukowano swego czasu szereg artykułów pod tytułem: „*Der Kampf um die Ostmark*". Wśród długich żalów na ucisk, jakiego doznają Niemcy od Polaków (?), charakteryzuje autor sprawy w Prusach zachodnich i powiada: „Na ulicy słyszysz tylko polską mowę; tu ów Niemiec zaciska pięść w kieszeni itd."

Jeden z obywateli Gniezna, nie przypuszczając, aby taki sposób pisania mógł ujść bezkarnie, posłał artykuł prokuratoryi berlińskiej z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności ówczesnego redaktora gazety *Post*, pana Grodecka. Jednakże prokurator sądu ziemiańskiego w Berlinie wniosek oddalił. Na zażalenie naszego obywatela do nadprokuratora Wachlera, tenże nadesłał odpowiedź tej treści:

„Berlin, 24 listopada 1896. Zażalenia Pańskiego w sprawie prasowej przeciwko redaktorowi dziennika *Post* nie mogę uznać za słuszne; ściskanie zaś pięści w kieszeni nie uwidacznia się na zewnątrz i jest tylko obrazowo użyte i dlatego nie może nikogo niepokoić, ani nie może publicznego spokoju narażać".

Obywatel nasz, nie zraziwszy się tem niepowodzeniem, udał się z zażaleniem do najwyższego trybunału, aby wyczerpnąć wszystkie instancye i dla własnej informacyi zasięgnąć opinii najwyższego sądu pruskiego. Trybunał jednakże uchwałą z dnia 29 grudnia 1896 oddalił wniosek z tego powodu, że artykuł zaczepiony jako karygodny „odnosi się do stosunków w Prusach Zachodnich i niezrozumiałem jest, skąd wnioskodawca, mieszkający w Gnieźnie, może się nim czuć dotkniętym".

Prasa niemiecka widzi źdźbło w oku prasy polskiej, a belki w swojem oku nie widzi. Panom ministrom, zarzucającym prasie polskiej wyuzdanie, polecić należy gorąco lekturę dzienników Bismarkowskich, uprawiających nagankę i zaczepiających ludność polską, a przekonają się, jak te dzienniki wyrażają się o Polakach. Niechaj minister spraw wewnętrznych i nad niemiecką prasą swą opiekę roztoczy, a będzie można faktami sprawdzić, kto jest w wyrażeniach powściągliwszy, czy polscy, czy niemieccy redaktorzy?

KRONIKA.

Kraków, 14 kwietnia

Posiedzenie Rady miejskiej, jeszcze przed świętami zapowiedziane na dzień dzisiejszy, nie przyjdzie do skutku, większość bowiem członków Rady dotąd nie zadecydowała, kogo powołać na wice prezydenta miasta, chociaż wybór miał się dziś odbyć.

Wydział krajowy pod przewodnictwem marszałka Stanisława hr. Badeniego powitał nowego namiestnika w jego biurze. Marszałek wyraził radość z powodu powołania hr. Pinińskiego na urząd namiestnika rządu krajowego, zapewnił, że Wydział krajowy zawsze najchętniej popierać go będzie w jego trudnem zadaniu, i prosił namiestnika o użyczenie swego poparcia sprawom autonomii krajowej. Namiestnik podziękował za życzliwe słowa marszałka. „Reprezentanci autonomii — rzekł namiestnik — mieli już chyba niejednokrotnie sposobność poznać moje zapatrywania na sprawy samorządów krajowych w czasie mojej działalności poselskiej". Przekonaniom tym pozostanie namiestnik i nadal wierny, prosząc marszałka, ażeby mu Wydział krajowy nie odmawiał poparcia i życzliwości na nowym posterunku, na który go wola cesarza powołała. Namiestnik wyraził wreszcie przekonanie, że harmonia dotychczasowa między rządem a autonomią, niczem zakłóconą nie zostanie.

Uczta w Kole artystyczno literackiem. Z powodu imienin prezesa Koła, sędziwego Juliusza Kossaka, odbyła się wczoraj w lokalu Koła uczta, w której wzięło udział nader liczne grono członków obu zjednoczonych stowarzyszeń, to jest „Koła" i „Związku literackiego". Wśród zgromadzonych panował nastrój niezwykle serdeczny, albowiem uroczystość imienin poważanego i kochanego przez wszystkich prezesa jest pewnego rodzaju świętem, które od lat wielu ma cechę rodzinnego zebrania. Pp. Bałucki i Flechner, pełniący obowiązki gospodarzy, wprowadzili solenizanta przy dźwiękach poloneza Ogińskiego do biesiadnej sali, gdzie naprzód spożyto święcone jajko, życząc sobie wszelakich pomyślności. Przy stołach w podkowę zastawionych, honorowe miejsce zajął prezes solenizant, obstawiony kwieciem, mając po prawej ręce prezesa „Związku", prof Zdziechowskiego, po lewej delegata dra Augusta Sokołowskiego. Pierwszy toast wzniósł wiceprezes Koła, p. Bałucki za zdrowie solenizanta, dając początek długiemu szeregowi przemówień, które miały za przedmiot osobę, działalność i towarzyskie zalety p. Juliusza Kossaka. Rozpoczął je motywowanym toastem poseł Sokołowski, podnosząc wybitny indywidualizm i typowo polskie cechy charakteru solenizanta, jednające mu tak powszechną i tak zasłużoną miłość i sympatyę. — Prof. Zdziechowski przemawiał imieniem „Związku literackiego" podnosząc niepośledznie zasługi Kossaka w dziedzinie sztuki polskiej. Z dalszych przemówień werwą słowa i piękną formą zalecał się toast kustosza, p. Otmana. Przemawiali nadto pp.: Wodzinowski, imieniem malarzy, szczycących się Kossakiem, jako ojcem i patryarchą swego stanu, p. Woysym Antoniewicz, który toastował na cześć obecnego w gronie biesiadników p. Wojciecha Kossaka, prof. Winkowski, który życzył solenizantowi pociechy z dzieci i toastował na powodzenie całej jego rodziny, wreszcie kilku innych mowców.

Na toasty te rzewnem i wzruszającem słowem odpowiedział prezes Kossak, dziękując za objawy sympatyi i uczuć serdecznych. P. Wojciech Kossak w podziękowaniu pił za pomyślny rozwój „Koła" i „Związku", prezes toastował na pomyślność „Związku" w ręce prof. Zdziechowskiego. Wśród niezwykłego ożywienia i serdecznego nastroju zebranie przeciągnęło się do późnej nocy.

Magistrat miasta Krakowa obwieszczeniami, świeżo wydrukowanemi, przypomina mieszkańcom i właścicielom domów przepisy utrzymania porządku i czystości w mieście i na przedmieściach oraz na plantacyach. Psy na plantacyach obowiązkowo prowadzone być mają na [illegible].

Druga kadencya [illegible] przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się [illegible] dzisiejszym. Pierwszej rozprawie przewodniczył [illegible] prezydent Morelowski, oskarżenie wnosił prokurator Chwalibogowski. Na ławie oskarżonych zasiadła Anna Cencek, 22-letnia służąca, obwiniona o dzieciobójstwo, której bronił adwokat dr. Frübling. Ława przysięgłych zaprzeczyła pytania w kierunku winy rozmyślnego dzieciobójstwa, natomiast orzekła winę oskarżonej, popełnioną przez zaniechanie koniecznych środków ostrożności, a trybunał wymierzył jej karę trzechmiesięcznego ścisłego aresztu.

Na dalszy ciąg tej kadencyi rozpisane są dotychczas następujące rozprawy: 15 kwietnia Jan Oramus o morderstwo, 18 kwietnia Klemens Natonek o kradzież, 19 kwietnia Wojciech Półtorek i spólnicy o oszustwo, 22 kwietnia Franciszek Piekarczyk o sprzeniewierzenie, 25 kwietnia Abraham Grün o oszustwo, 28 kwietnia Zygmunt Toudera i spólnicy o kradzież i 2 maja Wojciech Dziewoński o zabójstwo.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosił dziś rano 1 metr nad zero, a blisko $2^1/_2$ metra nad stan normalny zwierciadła rzeki. Ze względu, iż przez noc całą padał deszcz, dopływu wód górskich spodziewać się można dopiero wieczorem. W ciągu dnia deszcz ustał, więc i obawa wylewu mija.

Zmarli. Jan hr. Tarnowski, właściciel dóbr, znany w kraju hodowca koni rasowych, zmarł w 71 roku życia w Chorzelowie.

Piotr Kowalczyk, uczestnik powstania z r. 1863, obywatel m. Krakowa, majster studniarski, zmarł wczoraj w Krakowie w 53 roku życia.

W Jordanowie zmarł dr. Bolesław Dereniowski, przeżywszy lat 37.

Amalia Fiałkowska, matka właścicieli fabryki papieru, zmarła onegdaj w Biały.

W Poczdamie zmarł w tych dniach w wieku sędziwym Teodor Schultze, głęboki znawca i zwolennik filozofii buddyjskiej. On to, idąc śladami Schopenhauera, pierwszy zwrócił uwagę na możliwość wpływu filozofii indyjskiej na filozofię ludów północy. Schultze przetłómaczył na język niemiecki „Dhammapada", którego wartość poetyczną i moralną w swoim czasie bardzo żywo odczuło społeczeństwo niemieckie. Następnie wydał: „Żywot i pisma Buddy", „Chrześcijaństwo i religia miłości", „Koło życia i stały spokój". Są to dzieła, bez których badacz historyi religii obejść się nie może.

Szczepanik we Lwowie. *Słowo Polskie* donosi: „Genialny nasz polski Edison, Jan Szczepanik, przybył dziś do Lwowa o godz. 8 rano z Krosna przez Stryj i zabawi u nas najprawdopodobniej do jutra wieczora. Jest to cechą umysłów prawdziwie wielkich, że najświetniejsze powodzenie nie paczy ich ducha i serca. To samo można powiedzieć o Szczepaniku. Mimo światowej sławy i olbrzymiego powodzenia materyalnego, nie zapomina on o swej ubogiej nawet dalszej rodzinie (bo rodzice już nie żyją) i spieszy z Wiednia do Krosna, aby wśród najbliższych krwią i sercem spędzić tak miłe dla każdego polskiego serca święta Wielkanocne. Do Lwowa przybył poniekąd w interesach, [illegible] także, aby odnowić dawne znajomości i nawiązać może nowe, serdeczniejsze nici ze stolicą kraju. Bawią tutaj również wspólnicy Szczepanika: bankier Ludwik Kleinberg z Wiednia i inżynier Habrich z Haagen w Westfalii, a nadto celem bliższego porozumienia się ze znakomitym wynalazcą co do badań naukowych z zakresu magnetyzmu i elektryczności przybył z Warszawy prof. Ochorowicz. Dowiadujemy się również, że pp. Szczepanik i Kleinberg mają chwalebny zamiar wybudowania w Galicyi fabryki, stojącej w związku z tkactwem, o szczegółach jednak na razie, związani dyskrecyą, mówić nie możemy."

Portret Lelewela. Jak wiadomo, znakomity historyk nasz Joachim Lelewel nie chciał się nigdy zgodzić na pozowanie do portretu. Jedyny autentyczny portret Lelewela zdjął malarz flamandzki Van der Eysken, malując ukradkiem, przed sędziwym już wówczas, lecz rzeźkim starcem. Portret ten, przedstawiający Lelewela w bluzie robotniczej, narzuconej na ubranie wizytowe i wspartego na lasce, a będący ostatnio własnością pułkownika Henryka Jędrzejewicza w Paryżu, jest obecnie, według informacyi korespondenta *Kur. Warsz.*, na sprzedanie. Pułkownik J. pragnąłby, aby portret ten mógł się dostać do której z polskich bibliotek lub muzeów.

Z armii. Dr. Wiktor Spaubauer mianowany starszym lekarzem w służbie czynnej i przydzielony został do szpitala garnizonowego w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą: Kroi się oryginalny proces polityczny na majową kadencyę sądów przysięgłych. W erze wyborów do parlamentu pojawiły się pewnej nocy na rogach ulic kartki z napisami: „Precz z Austryą! Niech żyje Szajer!" Policya zdarła kartki, wszczęto mozolne śledztwo, bo o autorstwo i rozlepienie kartek posądzano bardzo wiele osób. Obecnie po spisaniu stosów protokołów, porównywaniu różnorodnych gatunków papieru, znalezionych przy rewizyach domowych, z papierem zbrodniczych kartek i zasięgnięciu zdania znawców pisma — skierowano podejrzenie przeciw jednej osobie, której nazwiska na razie wymienić nie można, bo akt oskarżenia jeszcze dojrzewa.

Kradzieże na poczcie. Jak już wczoraj doniesiono nam telegraficznie, nadzwyczaj śmiałej kradzieży dopuszczono się w Wielkim tygodniu w Niżborgu pod Husiatynem. Tamtejsza pocztmistrzyni Leszczakowa obmyśliła ją na wielką skalę i zamiar swój wykonała nader sprytnie Mąż jej był w Niżborgu nauczycielem, obmyślili jednak jednogodnie porzucić Niżborg i przenieść się do Ameryki. Ażeby uzyskać potrzebne do tego celu pieniądze, Leszczakowa porozsyłała do rozmaitych swoich krewnych i znajomych w Galicyi pofałszowane przekazy pieniężne, opiewające na różne kwoty, w ogólnej sumie — jak na razie przypuszczają — około 10.000 złr. Załatwiwszy się z tą sprawą, wybrała się w drogę i w ciągu swej kilkodniowej odysei po kraju zlikwidowała niektóre nadane przez siebie przekazy, poczem wyjechała wraz z mężem za granicę. Pierwszego dnia Świąt wielkanocnych otrzymała lwowska dyrekcya poczt telegram z Niżborgu, od zamieszkałego tamże drugiego nauczyciela, że prawdopodobnie na tamtejszej poczcie dopuszczono się nadużyć, gdyż pocztmistrzyni wraz z mężem bez urlopu wyjechali w kierunku Bremy lub Hamburga. Zarządzono natychmiast śledztwo, które wykazało nadużycia, w dalszej zaś części wysłano na wszystkie strony telegramy, między innymi również do Bremy i Hamburga. Tegoż samego dnia pochwycono Leszczaków w Bremie, w chwili, gdy zamyślali wsiadać na okręt. Znaleziono przy nich sumę 4.500 marek, gdzie się podziała reszta? — na razie nie wiadomo. Leszczakowie przyznali się do winy. W związku z tą pozostaje sprawa aresztowania w Tarnopolu pewnego woźnego, który na przekaz Leszczakowej podjął 2.500 złr. Również aresztowano kilka innych osób w Zbarażu itd.

Ze Stanisławowa donoszą 13 b. m.: W tutejszym urzędzie pocztowym popełniono dzisiejszej nocy znaczną kradzież. Wczoraj wieczorem dwaj urzędnicy schowali do kasy wertheimowskiej listy rekomendowane i pieniężne wartości około 10 000 złr., poczem udali się obydwaj do domu na spoczynek. Każdy z nich miał przy sobie po jednym kluczu od tej kasy. W pokoju, w którym znajdowała się kasa, spali dwaj woźni. Rano, gdy urzędnicy wrócili do służby i otworzyli kasę, znaleźli ją próżną zupełnie. Obudwu woźnych, na których pada podejrzenie, aresztowano. W celu przeprowadzenia śledztwa przybył tu komisarz dyrekcyi pocztowej p. Turnel.

Pokąsani przez psa wściekłego. Z Rohatyna donoszą: Od pewnego czasu chodziły wieści, że w okolicy Rohatyna, jak również w powiatach przemyślańskim i bobreckim szerzy się wśród psów wścieklizna. Władze wprawdzie zarządziły środki ostrożności i nakazały wybicie psów, włóczących się we wskazanych miejscowościach, jednak nie bardzo wierzono tu w prawdziwość pogłoski. Aż dnia 10 b. m. w sam dzień Wielkanocy, potwierdziła się ona w okropny sposób. Od strony Kliszczowny, wsi położonej przy lwowskim trakcie, nadbiegł jakiś żółtawo-bury pies, ze wszystkiemi zewnętrznemi oznakami wścieklizny i błąkając się po mieście, począł się rzucać na wszystkich, kogo napotkał. Najpierw napadł na gromadę żydów, rozmawiających na rynku i dwóch z nich pokąsał, potem skręcił w boczne uliczki i tam pokąsał jeszcze troje ludzi. Jednej dziewczynie rozszarpał nogę, a kiedy ta broniąc się, zasłoniła się rękami, zadał jej zębami głęboką ranę w ramię i rzucił się ku twarzy, ale nie dosiągnąwszy jej pyskiem, pazurami tylko podrapał policzki. Za psem urządzono pościg, ale zdołano skonstatować tylko, że popędził ku Brzeżanom. Wprawdzie zabito natychmiast dwa psy, podobne do opisanego przez pokąsane ofiary, ale nie ma pewności, czy jest między niemi dotknięty wścieklizną. Poranionymi zajęła się natychmiast gmina tutejsza. Dwaj z nich Uszer Horszowski i Ozjasz Meth, za poradą, daną im w urzędzie gminnym, odjechali natychmiast do zakładu dr. Bujwida w Krakowie, pozostałych troje: Iwana Morusa, Maryę Małecką i Paulinę Konopadę gmina wysłała tam we wtorek własnym kosztem.

Biuro dziennikarskie. Wydawany w Łodzi ruchliwy *Goniec Łódzki* donosi: Kilku dziennikarzy tutejszych postanowiło założyć w naszem mieście biuro korespondencyjne, na wzór tego rodzaju instytucyj, istniejących zagranicą. Zadaniem biura będzie gromadzenie wszelkich informacyj dziennikarskich o Łodzi i o całym okręgu przemysłowym łódzkim i komunikowanie ich w artykułach i notatkach wszystkim pismom, zarówno tutejszym, jak

---

statek wojenny rosyjski „Tunguz" ujrzał na pełnem morzu, o dwadzieścia mil od brzegu, czarny punkcik. Po zbliżeniu się doń ujrzano cztery pnie drzew, połączone ze sobą. Na tej tratwie znajdowało się dwóch ludzi, mających za całą prowizyę wiaderko słodkiej wody, bochenek chleba, trochę ryżu i mąki, dwie świece, kawałek mydła (!), oraz dwie cegiełki prasowanej herbaty. Ludzie ci byli zbiegami z katorgi i od dni dwunastu znajdowali się na morzu. Nawet z pomiędzy tych, którym udało się dostać na ląd stały, niewielu tylko, żebrząc i kradnąc, dociera dalej, niż do Moskwy. W końcu zawsze prawie zostają schwytani, osadzeni w więzieniu, postawieni przed sąd i znów skazani na deportacyę.

A propos ucieczek opowiadają w Aleksandrowsku następujące zdarzenie. W japońskiem mieście Yakodata znajdowało się w roku 1895 kilku rozbitków, wyrzuconych przez morze, w bliskości miasta Sapporo. Władze japońskie nie mogły rozmówić się z nimi w żaden sposób, bo na wszystkie pytania, stawiane im w języku angielskim i rosyjskim, odpowiadali: „German, german!" W tym czasie przybył wojenny okręt rosyjski do Yakodate. Japoński komendant portu poprosił dowódcę tego okrętu, by przysłał mu kogoś, umiejącego po niemiecku. Uczyniono zadość tej prośbie, a oficer, który przybył na ląd, z pierwszego rzutu oka domyśliwszy się, z kim ma do czynienia, zrobił taką próbę. Ustawił on mniemanych Niemców w jeden szereg i zakomenderował:

— „*W liewo! Szagom marsz!*"

Jeden z rozbitków zapomniał o swej roli, wykonał ruch przepisany i zdradził tem towarzyszy. Byli oni bowiem wszyscy zbiegami z katorgi na Sachalinie. (Dok. nast.)

i zamiejscowym. Łodzią interesuje się obecnie cały kraj, a i każde pismo chętnie pomieszcza stąd wiadomości, projektowanej więc instytucyi można wróżyć powodzenie.

Wspaniałomyślność Bismarka. Pisma niemieckie przytaczają opis zdarzenia, świadczącego o wspaniałomyślności Bismarka:

Pewne grono wielbicieli niedaleko Friedrichsruh postanowiło podarować ks. Bismarkowi nową chorągiew na pałac jego. Zapytano się więc, czy dar ten zostanie przyjęty i jak wielką powinna być chorągiew? Odwrotnie nadeszła odpowiedź, iż książę z wdzięcznością podarunek przyjmie, a równocześnie podano rozmiary chorągwi. Były one tego rodzaju, że ofiarodawcy wydać musieli na chorągiew 600 m. Aby jednak księciu podwójną sprawić radość, postanowili równocześnie ofiarować mu i drzewo do chorągwi i zamówili je z lasów księcia. Spodziewali się, że zarząd lasów prześle im drzewo za darmo, że jedynie poniosą koszta obróbki. Któż więc opisze przykre ich rozczarowanie, gdy zarząd lasów księcia ściągnął z góry za drzewo 150 m. przez zaliczkę pocztową. Wielbiciele zapłacili z kwaśną miną kwotę i przesłali chorągiew wraz z drzewem, w nadziei, że przynajmniej serdeczne jakie otrzymają podziękowanie. Na to jednakże czekali 6 miesięcy, a ostateczne było tak formalne i suche, że żadnego nie sprawiło zadowolenia. Książę ma zaś na pałacu swym chorągiew i drąg z własnego drzewa, za które mu nadto zapłacono 150 m.

Kongres dla medycyny wewnętrznej otwarto wczoraj w Wiesbadenie. Przewodniczącym wybrano prof. Schmida z Frankfurtu.

Kongres hygieniczny otwarto onegdaj w Madrycie. Członków kongresu przyjęła onegdaj wieczorem królowa-regentka Marya Krystyna i przedstawiła ich młodemu królowi Alfonsowi. Jak wiadomo, w kongresie miał wziąć udział prof. Bujwid, niestety ciężka choroba przykuła go do łóżka.

Kolonia „inteligentów". Na kaukazkim brzegu morza Czarnego istnieje kolonia, założona przez ludzi ze sfer inteligencyi. Kolonia ta, podług korespondenta *Taganr. Wiest.*, który ją zwiedzał, składa się z 50 osób wraz z dziećmi. Koloniści żyją z funduszów własnych, których dostarczają piwnice z winem, przedsiębiorstwa, sprzedaż różnych produktów itd. Dostarcza też funduszów p. Jeropkin, który nie mieszka w kolonii, gdzieś służy, ale gorliwie popiera kolonię. Piwnica na wina, produkowane przez kolonistów, kosztowała 10.000 rubli. Tu przechowują się wina naturalne. Nadto jest inna piwnica, w której przechowują się wina miejscowe i półwina czyli „potio". Na wystawie rolniczej z r. 1894 „tołstojowcy" czyli koloniści otrzymali medal srebrny za inicyatywę w sprawie założenia winnic na st. Bieregowaja. Wino idzie na sprzedaż, zaś „potio" spożytkowuje się na miejscu. Po dokładnem obejrzeniu winnic, piwnic i t. d — mówi ten korespondent — zwróciłem się do szczegółów gospodarczych kolonii i do obejrzenia mieszkań. Osada składa się z rozrzuconych, schludnych domków, najrozmaitszej architektury. W domkach lokują się rodziny osobno, zaś ludzie nie familijni mieszkają w lokalach wspólnych Są także specyalne lokale dla szkoły oraz przeróżnych warsztatów, jako to: szewski, stolarski, kowalski, ślusarski, introligatorski, krawiecki; jest pralnia itd. W warsztatach tych pracują tylko koloniści. Stajnie i budynki dla różnych instrumentów stoją osobno. Wszystkie budynki zbudowane są z kamienia najlepszego gatunku. Niektóre wybudowali sami koloniści, a niektóre z pomocą najemnika. Umeblowanie wewnątrz bardzo skromne. Ławki drewniane, stoły, stołki i łóżka. Jest i biblioteka o 1.000 tomach w różnych językach. Jest i mała apteczka, a nawet fortepian. Stołowanie się jest wspólne, wspólny też jest pokój gościnny. W pokoju stołowym znalazłem już dużo zgromadzonych osób. Były tu i młode dziewczęta i starsze, oraz w średnim wieku kobiety, byli też i mężczyzni i dzieci. Ostatnich było dużo, bo oprócz dzieci kolonistów były i przychodnie, uczące się w kolonii. W jadalni było głośno i tłumno. Zupa rozlana była do misek drewnianych, po jednej na sześć osób. Talerze nie są używane. Wszyscy jedzą ze wspólnych misek, drewnianemi łyżkami własnej roboty, oraz nożami i widelcami. Sól w solniczkach drewnianych i trzy ręczniki na wszystkich. Na stole leżały całe bocheny chleba żytniego, stały dzbany z wodą i kilka butelek wina. Dla dzieci ustawia się stół osobny. Przed obiadem odmawia się wspólna modlitwa. Obiad postny składał się z zupy kartoflowej i kaszy gryczanej z olejem. Kasza bardzo smaczna. Stół, przy którym siedzieliśmy, był prostej roboty, nie malowany, a nawet nieociosany. Naokoło stołu długie ławki drewniane. Wszystko to roboty samych „tołstojowców". Na ścianach zegar, lampa i portret Lwa Tołstoja. Ubranie kobiet składa się z niebieskiego koloru, gładkich krótkich spodnic, oraz szerokich perkalowych kaftaników o krótkich rękawach. Niektóre z kobiet noszą na głowach chustki perkalowe, a inne wprost kapelusze słomiane. Bardzo to proste i miłe dla oka. Mieszkańcy miejscowi nazywają kolonię „kolonią tołstojowców, albo bieregowców". Jest to jedyna taka kolonia na całym Kaukazie. Znaną jest powszechnie i odwiedzaną przez licznych gości, interesujących się jej rozwojem i trybem życia kolonistów.

Ze Stowarzyszeń.

= **W Stowarzyszeniu izr. młodzieży handlowej** w Krakowie (ulica Grodzka l. 59, II piętro) wygłosi dr. Józef Steinberg jutro w piątek o godz. 8 wieczorem odczyt na temat: „Nowy podatek zarobkowy i osobisto dochodowy". Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

W niedzielę 17 kwietnia: „Czerwony pugilares", sztuka ludowa ze śpiewami w 4 odsłonach Franciszka Csepreghy'ego, przełożył i przystosował dla sceny Aureli Urbański (po raz 3).

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 15. kwietnia: „Wojna podczas pokoju", komedya w 5 aktach Mosera i Schönthana (po raz 5). Przedstawienie popularne.

W sobotę 16 kwietnia: „Ułuda", fragment dramatyczny w 3 aktach M. Szukiewicza (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr lwowski.** Statystyczny wykaz działalności teatru lwowskiego za rok ostatni nadesłała nam dyrekcya teatru. Wyjmujemy z niego następujące ustępy:

W czasie od 5 kwietnia 1897 do 5 kwietnia 1898 r. odbyło się przedstawień teatralnych we Lwowie 357, w Krakowie 12, w Krynicy 38, w Warszawie 119, czyli razem 526 przedstawień i 2 reduty na cele dobroczynne.

Przedstawień dzieł dramatycznych dano we Lwowie 223, operowych 106, operetkowych 28. W Krynicy dramatycznych 28, w Krakowie operowych 7, operetkowych 5, w Warszawie operowych 62, operetkowych 57, czyli jak wyżej razem 526.

Premier dramatycznych było 33, z których 16 oryginalnych, a 18 tłómaczonych. Premier operowych dano 7, a mianowicie: „Tannhäuser" (Wagnera) 12 razy, „Dalibor" (Smetany) 7 razy, „Livia Quintilla" (Noskowskiego) 5 razy, „Świerszczyk za piecem" (Goldmarka) 8 razy, „Werbownicy" (Jakescha) 3 razy, „Wesołe kumoszki z Windsoru" (Nicolaia) 9 razy, „Trębacz z Sekingen" (Nesslera) 3 razy. Premier operetkowych dano tylko 2, a mianowicie: „Modelka" (Souppego) 6 razy i „Kwiat miłości" (Straussa) 7 razy.

Wznowiono dzieł dramatycznych 25, z tych 15 oryginalnych, a 10 tłómaczonych, a mianowicie: Wznowiono oper 6, a mianowicie: „Aida" (Verdiego) 5 razy, „Carmen" (Bizeta) 5 razy, „Hugenoci" (Mayerbeera) 2 razy, „Córka pułku" (Donizettiego) 13 razy, „Opowieści Hoffmana" (Offenbach) 4 razy.

Wznowień operetkowych nie było żadnych. Z poprzedniego sezonu powtórzono dzieł dramatycznych oryginalnych 20. Tłómaczonych powtórzono z poprzedniego sezonu dzieł dramatycznych 18. Oper z poprzedniego sezonu powtórzono 15. Operetek powtórzono z poprzedniego sezonu 7.

Z artystów występowali: Bednarzewska 90 razy, Cichocka 161, Chmieliński 122, Czaplińska 87, Feldman 206, Gostyńska 166, Hierowski 182, Jaworski 163, Kwiecińska tylko 63, Ruszkowski 138 Rybicka 180, Siennicka 42, Stachowicz tylko 46 (szkoda, że nie dodano, wiele razy popołudniu), Walewski 159, Wostrowski 145, Woleński tylko 24 Wysocki 137, Żelazowska 30, Żelazowski 120. (We Lwowie, Krakowie i Warszawie): Bogucki 246 razy, Bohuss 222, Bronikowska 131, Jednowski 197, Jaroński 53, Kasprowiczowa 184 Kliszewska 134, Myszkowski 176, Olszewski T. 79, Radwan 110, Skalska 148.

Opera: Arklowa 32 razy, Camilowa 10, Floryański 47, Górski Gabryel 65, Jeromin 52, Lewicki 9, Paszkowski 17.

Gościnnie występowali w operze: Bandrowski 7 razy, Heller Mira 9, Górski Aleksander 2, Pawlików-Nowakowska 1, Florisui-Zbierzchowska 1. W dramacie: Pani Laudova-Horzicova 8 razy, artyści wiedeńskiego Burgteatru z pp. Lewińskim i Reimersem na czele 6 razy. Personal teatralny stale angażowany składa się z 262 osób. Przedstawień na cele dobroczynne odbyło się 6.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 14 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę adjunkta lasowego Aleksandra Berwida, przydzielonego do starostwa w Stryju, komisarzem leśnictwa.

Wiedeń, 14 kwietnia. *Ostdeutsche Rundschau* donosi o sejmikach relacyjnych, urządzonych w ostatnich dniach przez stronnictwo Schoenerera. Uchwalono na tych sejmikach wotum nieufności dla posłów stronnictwa postępowego i zarzucono im wprost zdradę własnego narodu Uchwalono nadto rezolucye, żądające oddzielenia Galicyi od udziału w Radzie państwa.

Wiedeń, 14 kwietnia. *Neue Armee Ztg* donosi: Budżet wojenny, który przedłożony będzie delegacyom, zawierać ma nadwyżkę, przeznaczoną na wprowadzenie dla wojska kolacyi. — Natomiast nie będzie budżet wojenny zawierał podwyższenia płac oficerów i urzędników wojskowych, ponieważ żądania ministra wojny w tej mierze nie znalazły u obu rządów poparcia. Ministerstwo wojny przygotowało projekt podwyższenia płac oficerów, aby w przyszłości najniższa stopa płacy wynosiła 400 złr. rocznie, zamiast dotychczasowych 300 złr.

Wiedeń, 14 kwietnia. *Wiener Abendpost* donosi, że ministerstwo skarbu miało odrzucić w znanym procesie lwowsko-czerniowiecko-jaskiego Towarzystwa kolejowego prośbę, wniesioną do tegoż ministerstwa, aby w drodze łaski darowano Towarzystwu procenty zwłoki i koszta licytacyjne.

Praga, 14 kwietnia. Wiec narodowo-słowiański odbyć się ma tutaj niebawem. Przybycie swoje już zgłosili ks. Stojałowski i dr. Danielak. Na zjazd dziennikarzy słowiańskich zgłosiło się dotąd 32 członków redakcyj różnych pism słowiańskich.

Narodowi socyaliści zwołują walne zgromadzenie na dzień 1 maja.

Tryest, 14 kwietnia. Pod silną eskortą odbyło się wczoraj w kościele św. Antoniego kazanie ks. Paviczicza przeciw socyalnej demokracyi. Zgromadzeni w kościele socyaliści w demonstracyjny sposób objawiali swoje niezadowolenie z argumentacyj kaznodziei i przerywali kazanie Po kazaniu odezwały się liczne oklaski. Przed kościołem stanęły dwie kompanie wojska z nasadzonemi bagnetami i rozpędzały demonstrantów. Ośm osób aresztowano.

Norymberga, 14 kwietnia. Odbywa się tu piąty wiec historyków niemieckich. Otworzył go prof. Stiere z Monachium i stwierdził z zadowoleniem obecność licznych uczonych austryackich.

Paryż, 14 kwietnia. Wczoraj przed południem odbyła się rada ministrów, na której minister spraw zagranicznych, Hanotaux, zakomunikował, że Chiny zgodziły się ogółem na wszystkie żądania Francyi. Hanotaux nadmienił przytem, że na mocy dawniejszej już ugody Chiny zobowiązały się wobec Francyi nie odstępować żadnemu innemu mocarstwu wyspy Hainan.

Telegram rządu chińskiego, donoszący o przyjęciu francuskich propozycyj, zaznacza, że Francya osiągnęła wszystkie swoje zamiary w drodze przyjaznych rokowań, bez demonstracyj morskich i nie stawiając żadnego *ultimatum.*

Paryż, 14 kwietnia. W dzienniku *Aurore* użala się Zola, iż z całego jego artykułu wciągnięto tylko jeden zwrot do aktu oskarżenia. Jest to nowy sposób mordowania ofiar pod płaszczykiem sprawiedliwości. Ale on zdemaskuje tę hańbę przed światem i udowodni całą prawdę.

Zola zapowiada, iż zażąda wezwania 120 świadków, między niemi wielu osobistości z zagranicy.

Petersburg, 14 kwietnia. Ogłoszono następujący rozkaz carski: Z 4-go i 6-go pułku strzelców Syberyi wschodniej i z formowanych obecnie dwu nowych pułków strzelców utworzyć 3-cią brygadę strzelców Syberyi wschodniej, nazwawszy te pułki 9-tym, 10-tym, 11-tym i 12-tym wschodnio syberyjskim pułkiem strzelców, co oznacza znaczne powiększenie sił zbrojnych w Syberyi, zwłaszcza, że dwubatalionowe pułki te na wypadek wojny powiększają się na czterobatalionowe.

Petersburg, 14 kwietnia. Komitet budowy politechniki kijowskiej stara się o bezpłatny przewóz materyałów budowlanych i zwolnienie od cła przedmiotów, które będzie potrzeba sprowadzić z zagranicy.

Petersburg, 14 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych postanowił zabronić sprzedaży pojedynczych numerów gazety *Głasnost'.*

Petersburg, 14 kwietnia. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa postanowiło przenieść zarząd górnictwa z Kielc do Piotrkowa.

Petersburg, 14 kwietnia. Ministerstwo finansów opracowywa plan osobnego zakładu naukowego, któryby kształcił przyszłych nauczycieli szkół handlowych.

Jokohama, 14 kwietnia. Nowomianowany ambasador rosyjski w Pekinie, Speyer, i rosyjski doradca finansowy Aleksejew, wyjechali z Soeul, i udali się do Chin.

Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły wewnątrz półwyspu koreańskiego wybuchła rewolucya.

Groźne zapowiedzi.

Petersburg, 14 kwietnia. *Journal de St. Pétersbourg* podnosi wielkie znaczenie końcowego oświadczenia w orędziu Mac Kinley'a. Dziennik ten urzędowy zaprzecza z naciskiem, że to oświadczenie powstało pod wpływem zgody Hiszpanii na rozejm z powstańcami. „Łatwo zrozumieć, — kończy organ dyplomacyi rosyjskiej, — że rozejm ze strony Hiszpanii nie oznacza czego innego, jak zamiaru zaniechania wszelkich kroków wojennych, a wyklucza także wszelką wojskową interwencyę ze strony Stanów Zjednoczonych. Końcowe oświadczenie orędzia zaprzecza zatem bez wątpienia możliwości interwencyi wojskowej, pod warunkami jednak, które pozwalają przypuszczać, że pokój będzie utrzymany".

Londyn, 14 kwietnia. Wiadomość o uchwałach rządu hiszpańskiego w sprawie orędzia Mac Kinley'a (Zobacz artykuł p. t. Niebezpieczeństwo wojny. *Przyp. red.*) rozeszła się tutaj pod wieczór i wywołała przygnębiające wrażenie. Nikt tu już optymistycznie się nie zapatruje na niedaleką przyszłość. Obecnie myślą tylko nad tem, jak i kiedy wojna się rozpocznie. Według depeszy z Nowego Jorku Mac Kinley po uchwałach kongresu w ten sposób zamierza rozpocząć akcyę, że Ameryka wyśle okręty z żywnością na Kubę. — W ten sposób podrażnioną będzie Hiszpania i pierwsza rozpocznie walkę, a Ameryka odwróci od siebie *odium*, iż wojnę rozpoczęła.

Londyn, 14 kwietnia W rozmowie z madryckim korespondentem dziennika *Centrale News* oświadczył prezydent gabinetu Sagasta, co następnie:

Orędzie Mac Kinleya jest rzeczą pożałowania godną i prawdopodobnie wymuszone zostało na nim przez doradców i kongres wbrew jego woli. Trwanie zawieszania broni zależne jest od stanowiska powstańców i Ameryki. Poseł hiszpański w Waszyngtonie upoważniony został do wręczenia rządowi Stanów Zjednoczonych nowego memoryału. Mocarstwa nie są w możności podjęcia dalszej akcyi pojednawczej, — gdyż w takim razie przyjacielskie rady uchodziłby mogły za nacisk.

Londyn, 14 kwietnia. Depesza z Nowego Jorku donosi, że Hiszpania wypowiedziała już wojnę. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Madryt, 14 kwietnia. W kołach dobrze poinformowanych, uważają wojnę za nieuniknioną. Położenie pogarsza się co godzinę. Dokonano tutaj licznych aresztowań. Mówią już o możliwości ruchu republikańskiego.

Z Hawany donoszą: Po dokładnem rozpatrzeniu się w orędziu Mac Kinley'a, powstańcy bardzo się rozczarowali. Widzą teraz, że Mac Kinley nie chce nic wiedzieć o niepodległości Kuby a chodzi mu tylko o podjęcie kroków, zmierzających do przywrócenia pokoju. Pojmują oni także, że celem Stanów Zjednoczonych będzie utworzenie protektoratu nad Kubą, na wzór protektoratu angielskiego nad Egiptem W ten sposób zamieniliby Kubańczycy jarzmo hiszpańskie na jarzmo amerykańskie, ich celem zaś jest wywalczenie niepodległości Kuby.

Paryż, 14 kwietnia. Z Madrytu donoszą o nadzwyczajnem wzburzeniu ludności; przebija się ono także w prasie hiszpańskiej.

Correspondencia Militare pisze: Tylko żołnierz może rozstrzygnąć kwestyę, w której spoczywa obecnie honor Hiszpanii. Dosyć not wymieniono; niechaj teraz mówią armaty.

Wszystkie dzienniki pochwalają postanowienie rady ministrów, aby zająć się gorliwie uzbrojeniem armii.

Rząd postanowił wysłać notę do mocarstw, w której wzrócić ma uwagę na zawarte w orędziu groźby; bo rządowi wydaje się groźbą, gdy Mac-Kinley mówi o interwencyi na Kubie, czy rozumie tutaj interwencyę zbrojną, czy też interwencyę pokojową. Z tego powodu Hiszpania zmuszoną jest do dalszej akcyi zbrojnej. Rząd hiszpański nie może bez protestu przyjmować doktryn Mac-Kinley'a, które sprzeciwiają się prawu narodów. Hiszpania wyszła już poza granicę wszelkich możliwych koncesyj i na czyny czynami odpowiedzieć musi.

Bruksela, 14-go kwietnia. *Indépedance Belge* donosi, że wobec jej korespondenta oświadczył Sagasta, iż orędzie Mac Kinley'a uważa za wyzwanie Hiszpanii, a wszelką dalszą interwencyę mocarstw, uważa za zbyteczną.

Nowy Jork, 14 kwietnia. Telegraficzne połączenie z Hawanną zostało zerwane. Przyczyny, dla których nie funkcyonuje telegraf podmorski do Keywest, są nieznane.

Wnioski komisyjne.

Londyn, 14 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu:

Rozchodzi się tutaj pogłoska, że przyszło do porozumienia, skutkiem którego zgodziły się komisye obu Izb jednogłośnie na sprawozdanie, jakie ich imieniem będzie Kongresowi przedłożone. — Konserwatywni przywódcy obu Izb uważają wojnę za nieuniknioną, jeżeli Hiszpania Kuby nie opuści. Republikańscy zaś członkowie Izby posłów zgadzają się w zasadzie na to, aby, jeżeli zajdzie konieczna potrzeba, uchwalić w dalszym ciągu coroczny podatek wojenny w kwocie sto milionów dolarów i wewnętrzną pożyczkę w bonach w sumie pół miliarda dolarów.

Londyn, 14 kwietnia. Wedle depeszy, jaka nadeszła z Waszyngtonu, obradowano na wspólnem posiedzeniu komisyj dla spraw zagranicznych obu Izb nad tem, czy wyrażenie „ma być utworzoną wolna i niepodległa Kuba" powinno wejść do sprawozdania. Większość była tego zdania, że wyrażenie to wcale nie wyrokuje o uznaniu dla tak zwanego obecnego kubańskiego rządu i dlatego je przyjęto.

Co do treści wczorajszych zeznań generalnego konsula w Hawannie, generała Lee, przed komisyami kongresu kursują zupełnie sprzeczne wieści. Wedle jednej wersyi mówił on o katastrofie statku „Maine", wedle innej — o osobistych zaletach powstańców kubańskich, a wedle innej jeszcze, najprawdopodobniejszej — o siłach Hiszpanii na Kubie i o szansach amerykańskiej interwencyi.

Generał Lee przemawiać miał za natychmiastową interwencyą zbrojną.

Waszyngton, 14 kwietnia. Senator Davis przedłożył na posiedzeniu senatu następujące sprawozdanie większości komisyi dla spraw zagranicznych:

„Zważywszy, że położenie rzeczy na Kubie, trwające od lat trzech, a które doprowadziło do katastrofy statku „Maine", dłużej nie może być cierpianem, postanawia się, aby ludność Kuby uznaną została za wolną i niepodległą. Jest obowiązkiem Stanów Zjednoczonych żądać tego i rząd Stanów Zjednoczonych wzywa Hiszpanię, aby natychmiast opuściła Kubę i wycofała stamtąd swe siły morskie i lądowe. Upoważnia się prezydenta i podaje się do jego wiadomości, aby dla przeprowadzenia tych rezolucyj użył wszystkich sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych tak długo, jak tego będzie potrzeba".

Waszyngton, 14 kwietnia. Sprawozdanie mniejszości komisyi dla spraw zagranicznych senatu podobne jest treścią do sprawozdania większości, lecz poleca ono uznanie obecnego powstańczego rządu na Kubie.

Sprawozdanie większości komisyi Izby posłów podobne jest w brzmieniu do takiegoż sprawozdania większości komisyi senatu, podczas gdy mniejszość jest za natychmiastowem uznaniem niepodległości rzeczypospolitej kubańskiej, którą poprzeć należy przez użycie wszystkich sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych na lądzie i morzu.

Bójka w parlamencie.

Londyn, 14 kwietnia. Donoszą tutaj z **Waszyngtonu:**

Izba posłów odbyła wczoraj nadzwyczaj burzliwe posiedzenie. Komisya dla spraw zagranicznych przedłożyła Izbie sprawozdanie z orędzia Mac Kinley'a co do treści równobrzmiące z tem, jakie przedłożyła komisya senatu. Komisya uznaje w zasadzie potrzebę dążenia do niezależności wyspy Kuby, lecz niezależności tej na razie nie proklamuje. Wreszcie komisya upoważnia prezydenta Unii do zbrojnej interwencyi na Kubie, celem zakończenia trwającej tam wojny.

Te uchwały komisyi nie zadowolniły radykalnej mniejszości, która, jak wiadomo, żąda natychmiastowego ogłoszenia Kuby państwem niezależnem i wypowiedzenia wojny Hiszpanii To też po odczytaniu sprawozdania komisyi powstali ze swych miejsc radykalni posłowie mniejszości i wśród okrzyków: „Bandyci! Kłamcy! Złodzieje!" rzucili się z pięściami na posłów większości.

Powstała zażarta bójka na pięści. Przewodniczący Izby bezskutecznie wzywał zapaśników do spokoju, poczem dał nakaz bedelom Izby, aby rozbroili walczących. Stósownie do regulaminu dotykali oni walczących srebrnemi laskami i wzywali ich do spokoju, interwencya ich jednak nie odniosła żadnego skutku. Dopiero generał Anderson, powszechnego szacunku zażywający weteran z ostatniej wojny domowej, wkroczył między bijących się posłów i zdołał ich doprowadzić do względnego spokoju.

Londyn, 14 kwietnia. Donoszą tutaj z Waszyngtonu, iż nie ulega wątpliwości, że zarówno senat, jak Izba reprezentantów uchwalą wnioski komisyjne. — Wobec tego znikła wszelka nadzieja utrzymania pokoju. Hiszpania musi przystąpić do zbrojnej akcyi a demonstracya marynarki wojennej z obu stron jest tylko kwestyą chwili.

Przygotowania do wojny.

Londyn, 14-go kwietnia. Podług wiadomości z Nowego Jorku i Waszyngtonu, zbrojenie się Stanów zjednoczonych na lądzie i na morzu odbywa się w przyspieszonem tempie. Koła wojskowe uważają wojnę za nieuniknioną. Przewlekanie decyzyi jest tylko manewrem, mającym na celu zyskanie czasu do ukończenia uzbrojenia. Najpóźniej w dniach czternastu, po dokończeniu budowy nowych okrętów w warsztatach rządowych i po zakupieniu okrętów zagranicą, flota amerykańska stanie na stopie wojennej. Stany Zjednoczone w danej chwili rozporządzać będą 47 okrętami wojennemi, jak pancerniki, krążowniki, torpedowce, kanonierki i t. p., a wówczas żadna potęga świata nie powstrzyma Amerykanów od rozpoczęcia działań wojennych.

Londyn, 14 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Old Point Comfort (Wirginia) pod datą wczorajszą:

Ruchoma eskadra, zaopatrzona w zapieczętowane rozkazy odpłynie o godzinie drugiej po południu w kierunku południowym.

Waszyngton, 14 kwietnia. Urzędownie donoszą, że ruchoma eskadra otrzymała rozkaz w przeciągu 48 godzin przygotować się do odpłynięcia na pełne morze.

Waszyngton, 14 kwietnia. Departament marynarki postanowił zakupić parowce „St. Paul" i „St. Louis".

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 14 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	—
„ „ srebrna	101	90
4% renta austryacka złota	121	45
4% „ „ koronowa	101	75
4% „ węgierska złota	121	—
4% „ „ koronowa	99	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	923	—
„ kredytowe	353	50
Londyn	120	85
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	82½
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	57	—
Akcye Anglobanku	156	50
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	264	—
„ Laenderbanku	220	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	299	—
„ „ Południowej	74	75
„ „ Elbethal	257	50
„ „ Nordbahn	3462	—
„ „ Staatsbahn	343	—
„ „ Alpine	157	40
„ Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	25

Berlin, 14 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	216	20
4½% Listy Polskie	101	25
Renta włoska	92	20
Akcye kredytowe austryackie	221	—
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 14 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	12	49
Żyto na wiosnę	9	—
Owies na wiosnę	7	55
Kukurudza	5	57

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 14 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	60
Marki niemieckie	58	65	58	95
Franki papierowe	47	50	47	95
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	85	97	45
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	75	99	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	54	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	388	—	393	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	—	213	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	299	50	300	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociągi	Kierunek
5.30 rano mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociągi	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Debicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.